

W KRĘGU PROBLEMÓW «INTERNACJONALNYCH»  
(CHOUCAS ZOFII NAŁKOWSKIEJ)

1

Wiek XX wyzwolił jeszcze jedną siłę, której działanie stało się przyczyną najgroźniejszych kataklizmów politycznych stulecia, noworzę nacjonalistyczną. Wyrosły na gruncie powojennego kryzysu ustrojowego i gospodarczego, zasilany ideami rewanżu i odwetu, zwłaszcza w państwach, które wojnę przegrały, całą siłą i dynamizmem swej ekspansji i orientacji zwracał się nacjonalizm przeciw podstawowym, egalitarnym i kosmopolitycznym ideałom demokracji. Jako ruch w samej istocie antyracjonalistyczny, operujący w politycznej agitacji mętną mitologią rasy, ziemi i tradycji historycznej, nacjonalizm likwidował podstawowe zasady i aksjomaty demokracji liberalnej: równość ludzi i narodów, wolność jednostek, suwerenność społeczeństwa nad państwem. Był najsakrajniejszą formą reakcji na dziedzictwo polityczne minionego stulecia<sup>1</sup>.

Trafna synteza określonych zjawisk społeczno-politycznych mieszcząca się w zacytowanych powyżej zdaniach A. Hutnikiewicza, stanowi doskonałe tło, na jakim możemy spojrzeć na „internacjonalną powieść” polskiej pisarki, *Choucas*. Jest rzeczą znamioną, iż większość utworów Nałkowskiej bynajmniej nie zamyka się w kręgu zagadnień mających swą zasadniczą ważkość wyłącznie na gruncie polskim. Tak się dzieje m. in. z *Tajemnicami krwi*, *Hrabią Emilem*, a nade wszystko z *Choucas*, czyli z utworami rozpatrującymi problem wojny i pokoju we współczesnym piarce świecie. Od tych dokonań artystycznych Nałkowskiej wiedzie droga ku najwybitniejszemu zjawisku literackiemu, jakim są powojenne *Medaliony*. Etap pośredni stanowi dramat z roku 1931 — *Dzień jego powrotu*.

Powieść *Choucas* (1927) powstała w wyniku autentycznych doświadczeń pisarki z czasów wojny, a skrytalizowana pod względem koncepcji artystycznej podczas jej pobytu w Leysin-Feydey, w zasadzie nie znalazła w Polsce zrozumienia dla swej zawartości ideowej. Główny nurt problemowy książki bądź to był niedoceniany, bądź też przemilczany. Bardzo niewiele sądów krytycznych dotyczyło wyrażonych w niej, a ważkich dla epoki, idei.

<sup>1</sup> A. Hutnikiewicz, *O przełomie estetycznym w XX wieku*. «Życie Literackie» 1966, nr 45.

Tak tedy Mieczysław Rettinger<sup>2</sup> widział w utworze wyłącznie „jędną zonglerkę” powiedzeniami, zwyczajną kronikę z życia sanatoryjnego, w której pisarka „wyolbrzymała trochę malutkie wydarzenia do rozmiarów większych”; jego zdaniem: „Z tego powstała ujmująca, górnołotna [...], asocjalna lektura”. Dla Andrzeja Stawara<sup>3</sup> powieść nie jest do przyjęcia z powodu, iż problem wojny i krzywdy narodów Nałkowska rzekomo ujmuje „dogmatycznie jako rzeczy wieczne”, pacyfizm traktuje jako „modną dekoracyjną ozdobę”, a w zakończeniu wprowadza elementy religianctwa, co „pryncypialny” krytyk wiąże z wzrostem reakcyjnych prądów burżuazji. Wprawdzie pozytywne, lecz i zdawkowe zarazem, sądy niektórych literatów (jak np. M. Jehanne Wielopolska<sup>4</sup>, Z. Dębicki<sup>5</sup>, E. Czekalski<sup>6</sup>) nie wniosły również nic nowego, co dałoby podstawę do wnikliwszego spojrzenia na *Choucas*. Tak się też dzieje w przypadku E. Breitera<sup>7</sup>, który gubi analizę ideową powieści w rozważaniach nad warsztatem Nałkowskiej. „Pięknie chybia powieścią” nazwał *Choucas* na łamach «Wiadomości Literackich» Stefan Napierski<sup>8</sup>, który konstatował, iż pisarka poprzestała na charakterologii, zarzucał jej, że nie daje obiektywnej, epickiej panoramy życia całego Zachodu, a patrzy na świat wyłącznie przez pryzmat własnych wrażeń. Jego zdaniem nie ma w powieści internacjonalizmu, lecz nagromadzenie pewnych nacjonalnych gatunków ludzkich. W kolejnej recenzji, tym razem zamieszczonej na łamach «Epoki», tenże Napierski<sup>9</sup> wprawdzie nazywa *Choucas* ciekawym eksperymentem, a Nałkowską zestawia z wielkimi Francuzami, dodaje jednak kolejne zarzuty pod adresem książki: „Rozlewność jej perspektyw — otwarcie okna na wiele spraw dalekich — wdzięk pytańników i nieokreśloność wypowiedzi — jest naczelną jej zaletą i — kapitalnym brakiem...” Inny krytyk tego czasu, W. Zawistowski<sup>10</sup>, również jednostronnie patrzył na powieść Nałkowskiej, traktując ją jako „studium o altruizmie”, w którym pisarka szuka formuły miłości międzyludzkiej w kategoriach ewangelicznych.

Jedyny tylko Henryk Bezmanski<sup>11</sup> (właściwe nazwisko Stanisław Posner) podkreślił dużą wagę ideową *Choucas*, pisząc na łamach socjalistycznego «Robotnika» recenzję pod znamienym tytułem: *Pani Zofia Nałkowska jako socjolog*. W omawianej powieści (a traktuje ją krytyk w opozycji do takich teoretycznych rozpraw uzasadniających rację bytu nacjonalizmu, jak studia Woltmanna oraz Wiesera *O istocie potęgi*), znajduje Posner ważne prawdy czasu, jak to, iż śmiech i płacz wszędzie jest jednakowy, wśród narodów jest więcej cech podobnych, niż niepodobnych, że próżni są ci, co swój namiot,

<sup>2</sup> M. Rettinger, *Choucas i Lodowe pola*. «Przegląd Współczesny» 1927, t. 22, s. 352.

<sup>3</sup> A. Stawar, *Choucas*. «Dźwignia» 1927, nr 2/3, s. 55—57.

<sup>4</sup> M. Jehanne Wielopolska, *Wrażenie bezpośrednie*. «Wiadomości Literackie» 1927, nr 5.

<sup>5</sup> Z. Dębicki, *Choucas*. «Kurier Warszawski» 1927, nr 47.

<sup>6</sup> E. Czekalski, *Choucas*. «Świat» 1927, nr 3.

<sup>7</sup> E. Breiter, *Ucieczka do wielkości*. «Głos Prawdy Literackiej» 1927, nr 8.

<sup>8</sup> S. Napierski, *Powieść internacjonalna Nałkowskiej*. «Wiadomości Literackie» 1927, nr 15.

<sup>9</sup> S. Napierski, *Z powodu Choucas Zofii Nałkowskiej*. «Epoka» 1927, nr 85.

<sup>10</sup> W. Zawistowski, *Studium o altruizmie*. «Tygodnik Ilustrowany» 1927, nr 13.

<sup>11</sup> H. Bezmanski [Stanisław Posner], [rec. *Choucas*]. «Robotnik» 1927, nr 25.

dom, ojczyznę uważają za środek świata, oraz wreszcie, iż dwa narody nie powinny łączyć się przeciwko trzeciemu w celach agresywnych.

Powściągliwe przyjęcie *Choucas* w Polsce nie może dziwić, jeśli weźmiemy pod uwagę sytuację społeczno-polityczną, w jakiej znalazł się nasz kraj w pierwszym dziesięcioleciu okresu międzywojennego. Wprowadzie światowy kataklizm przyriósł w latach 1914—1918 narodowi polskiemu olbrzymie straty w ludziach, ruinę materialną i rany moralne, ale w świadomości wielu wojna i jej zakończenie kojarzyły się z odzyskaniem, po stu pięćdziesięciu latach niewoli, tyle wyczekiwanej niepodległości. Pomimo tego, iż Nałkowska (w *Romansie Teresy Hennert*) oraz Żeromski (w *Przedwiośnie*) ujawniali brudne strony życia i działania sfer rządzących, jednak ich smutne diagnozy nie przeszkadzały wierzyć dość szerokim kręgom społecznym w nadchodzący ład i pokój. Klimat pierwszych miesięcy, a nawet lat, po przewrocie majowym utwierdzał poniekąd mniemanie, iż właśnie wslawione w minionej wojnie sfery wojskowe spod znaku piłsudczyzny wniosą konstruktywne inicjatywy w interesie całego narodu. W dość powszechnej „radości z odzyskanego śmietnika” temat *Choucas* był zbyt ogólny i zbyt uniwersalny, można by rzec, nazbyt ogólnoeuropejski.

Problem ten dosyć trafnie wyjaśnia Ignacy Fik w książce *Dwadzieścia lat literatury polskiej (1918—1938)*:

Na skutek specjalnych warunków politycznych w wojnie europejskiej widzieliśmy jedyną okazję do odzyskania niepodległości. O taką wojnę modlił się Mickiewicz i ta wojna istotnie przyniosła nam wolność. Ideowe jednostki tworzące formacje legionowe szły w bój nie pod przymusem, ale z wiarą w swój czyn, nadzieją i radością. Trudno było z tego powodu oskarżać wojnę światową i odrzucać jej sens społeczny czy moralny<sup>12</sup>.

Ta specyfika sytuacji rzeczywistości polskiej zadecydowała, iż rozwinęła się u nas najbujniej nie twórczość piętnująca wojnę i związane z nią zdziczenie i zbrutalizowanie człowieka, lecz poezja „legionowo-patriotyczna” (utwory: W. D. Czarnockiego, St. Długosza, J. A. Teslara, J. Relidzińskiego, J. Mączki i E. Słońskiego — *Ta, co nie zginęła*) oraz proza tego typu, co Kadena-Bandrowskiego *Piłsudczycy*, Struga *Odznaka za wierną służbę* (1921), Z. Kisielewskiego *Krwawe drogi* i *Drogą czwartaków* Orkana.

Drugą grupę utworów, tak zwaną literaturę typu wspomnieniowego (która ma charakter poniekąd dokumentów) reprezentują: *Pożoga* Kossak-Szczuckiej, *Burza od wschodu* M. Dunin-Kozickiej, *Przez płonący Wschód* Goetla. W niektórych dokonaniach literackich (jak np. Ligockiego *Sambra i Moza*, *Noc na Palatynie*, Kossowskiego *Zielona kadra*, Żyznowskiego *Krwawy strzep*, Kudlińskiego *Smak świata*, Goetla *Ludzkość*, Małaczewskiego *Koń na wzgórzu*, Czernika *Gorycz* i St. Rembeka *Nagan*, a przede wszystkim *W polu*) pojawiają się pewne problemowe ujęcia wojny, ale ich zakres jest ograniczony; głównie sprowadza się do spraw poświęcenia ludzkiego, cierpienia, przyjaźni itp.<sup>13</sup>. Wojna od strony psychologii człowieka i zgubnych skutków, jakie są jej konsekwencją, stanowi przedmiot tomu nowel Wierzyńskiego *Granice świata* oraz Struga *Klucz otchłani* (1929) i powieści tegoż *Żółty krzyż* (1933). W ostatnim przypadku wojna ujęta jest od strony sensacyjnej, co, zdaniem Fika, obniża istotną wartość utworu. Również Wittlina *Sól ziemi*, jak i Szel-

<sup>12</sup> Cyt. za: I. Fik, *Wybór pism krytycznych*. Warszawa 1961, s. 461.

<sup>13</sup> Por. *tamże*, s. 462—463.

burg-Zarembiny *Sygnaly* i *Ecce homo* nie znajdują pełnej aprobaty autora *Rodowodu społecznego literatury polskiej*. W wypadku pierwszym budzi zastrzeżenie traktowanie wojny jako kosmicznej potęgi, w drugim — jako fatalistycznego zjawiska<sup>14</sup>.

Na tle wymienionych utworów wyjątkowo wysoko stawia Fik dramat Nałkowskiej, pisząc:

Skuteczniejsza wydaje się praktyka Nałkowskiej. W dramacie pt. *Dzień jego powrotu* ukazuje demoralizujące skutki oswojenia się człowieka z zabójstwem na wojnie. Człowiek nauczony raz zabijać, staje się ofiarą tego kompleksu. Przestaje cenić człowieka i jego życie i jest podatnym materiałem na mordercę w dalszym ciągu<sup>15</sup>.

Nie wymienia natomiast Fik świadomie, czy też przez przeoczenie, utworu Nałkowskiej o cztery lata wcześniejszego, mianowicie *Choucas*. Dlaczego tak się dzieje? Można przypuszczać, iż utwór ten, jego (zwłaszcza ideowa) koncepcja, nie mieścił się dobrze w kontekście dobranych wyżej tytułów, bardziej przystawał do europejskich dokonań literackich tego czasu. Stąd też nie można zrezygnować z usytuowania powieści Nałkowskiej w tym szerszym krajobrazie literackim.

Powieść *Choucas* zastała na rynku księgarskim takie głośnie pozycje, jak H. Barbusse'a *Ogień* (1916), G. Duhamela *Żywoty męczenników* (1917) i *Cywilizacja* (1918), Rolanda Dorgelès'a *Le croix de bois* (1919; *Drewniane krzyże*) i T. Manna *Czarodziejska góra* (1924). Powieść Zweiga *Spór o sierżanta Griszę* (1927) ukazała się równolegle do utworu Nałkowskiej. Po roku 1927, to znaczy po napisaniu i wydaniu *Choucas*, ukazują się: w roku 1928 Renna *Wojna*, w 1929 — E. M. Remarque'a *Na zachodzie bez zmian*, E. Hemingwaya *Pożegnanie z bronią*, w 1930 Renna *Po wojnie*, w następnym — Zweiga *Młoda kobieta w roku 1914* i Remarque'a *Droga powrotna*. W cztery lata później (1935) kontynuuje autor *Wielkiej wojny białych ludzi* swą pracą publikując *Wychowanie pod Verdun*, potem dalsze ogniwa cyklu.

Jeśli odrzucić Manna, gdyż autor *Czarodziejskiej góry* analizuje głównie życie Europy przed wybuchem wojny i — według słusznych spostrzeżeń A. Rogalskiego — „jako artystyczny interpretator i odtwórca życia epoki okazał się dziwnie niewrażliwy na podstawowe właściwości duchowe epoki międzywojennej”<sup>16</sup>, oraz Zweiga, którego dramat — *Widowisko o sierżancie Griszy* (1921) — miał ograniczoną zdolność oddziaływania, gdyż nie był publikowany w druku, za istotnych inspiratorów literackich Nałkowskiej wypadnie uznać Barbusse'a i Duhamela, ewentualnie także Dorgelès'a.

W literacką problematykę wojny, a tym samym w zagadnienie pacyfizmu i ruchu społecznego na rzecz pokoju, wprowadził Nałkowską Henri Barbusse'a *Le feu* (1916), czytany w rok później od momentu wydania tej powieści. Trafność i precyzja, z jaką oceniła pisarka *Ogień*, dziś, po latach, które uświadomiły zalety i minusy książki, nie podlega dyskusji. Dnia 20 IX 1917 roku, spędzając ciężki czas wojenny w Górkach, Nałkowska wyznawała w *Dziennikach* co następuje:

<sup>14</sup> Por. tamże, s. 464.

<sup>15</sup> Tamże, s. 464.

<sup>16</sup> A. Rogalski, *Most nad przepaścią. O Tomaszu Mannie*. Warszawa 1963, s. 359.

Książka z wielkim talentem, miejscami piękna, w całości posiadająca młodzińczy błąd nazbyt filozoficznego brania wszystkich spraw. Jest to tylko błąd formy. Przy innej budowie zniknęłyby zbyt liczne naiwności techniki. Ta powaga, głębokość i ponurość zdawałaby się raczej wymagać techniki realistycznej, ludzie prawdziwi przemawiają jak symbole. Książka zupełnie nie francuska, filozoficzna po niemiecku, tragiczna po rosyjsku. Zresztą całkowicie niezwykła \*

*Ogień* Barbusse'a odegrał niewątpliwie znaczną rolę w społeczno-politycznej edukacji Nałkowskiej; nie bez znaczenia jest fakt, że lektura tej powieści powodowała twórczy niepokój pisarki poprzedzający pracę nad *Tajemnicami krwi* i *Hrabią Emilem*. Utwory Duhamela natomiast to problem nieco późniejszy. W tym ostatnim przypadku ceniła Nałkowska siłę prawdy przedstawionych wydarzeń wojennych, humanizm pisarza oraz autentyczność zobrazowanej rzeczywistości.

## 2

Poza umiejscowieniem *Choucas* w określonym kontekście zjawisk czysto literackich o zasięgu ogólnoeuropejskim, należy spojrzeć na powieść Nałkowskiej także na tle wcale dramatycznych sporów prowadzonych we Francji, poniekąd i w Anglii, Niemczech, Włoszech, Szwajcarii a dotyczących problemu wojny i pokoju, nacjonalizmu, patriotyzmu, współżycia narodów. Chodzi jednym zdaniem o zagadnienie tzw. pacyfizmu oraz tych pokrewnych tendencji ideowych, które związane były z jego rozumieniem.

Z chwilą gdy pierwsza wojna światowa zakreśliła już duży i tragiczny krąg, przebywający w Szwajcarii Romain Rolland ogłasza na łamach «Journal de Genève» (dnia 22 i 23 IX 1914 r.) głośny artykuł zatytułowany *Ponad zamęt*, w którym pisarz oddawał hołd walczącej młodzieży, potępiał sprawców rzezi oraz wzywał narody do zaprzestania działań militarnych i przywrócenia pokoju. Pisał tam:

Nie, miłość ojczyzny nie wymaga, żebym nienawidził i żebym zabijał godnych szacunku, prawych ludzi kochających inne ojczyzny. Chce, żebym ich szanował i starał się z nimi łączyć dla wspólnego dobra<sup>17</sup>.

Przedstawione w artykule stanowisko wywołało potok protestów głównie ze strony sfer oficjalnych, rezerwą wielu osobistości lub zerwanie stosunków z pisarzem przez bliskich jego znajomych i przyjaciół.

Spięcia zaostrzyły się znacznie, gdy pod koniec września ukazał się *Apel do narodów cywilizowanych* podpisany przez 93 intelektualistów niemieckich, który w opinii świata usprawiedliwiał inwazję militarystów pruskiego na Belgię oraz stwierdzał, iż nie ma przepaści pomiędzy przedstawicielami kultury niemieckiej a rzeźnikami wojny. W tej sytuacji autor *Jana Krzysztofa* był szkalowany zarówno w ojczystej Francji, jak i w kraju Gerarda Hauptmanna<sup>18</sup>. Rolland, którego także dotknął Tomasz Mann artykułem *Myśli podczas*

\* Z. Nałkowska, *Dzienniki* = DZ. Rękopis w posiadaniu siostry pisarki, Pani Hanny Nałkowskiej.

<sup>17</sup> Cyt. za: R. Rolland, *Świadek epoki. Dziennik, publicystyka, krytyka, korespondencja*. Warszawa 1965, s. 310.

<sup>18</sup> Por. na ten temat: R. Rolland, *Świadek epoki*, s. 328—338.

wojny, nazywając go nacjonalistą i to na domiar złego obłudnym<sup>19</sup>, ze strony opinii publicznej Francji doznawał nie mniejszych przykrości. Szczególnie miało to miejsce po przyznaniu pisarzowi nagrody Nobla za rok 1915, którą prasa francuska traktowała jako Judaszowe trzydzieści srebrników przeznaczone dla zdrajcy sprawy ojczyzny. Wreszcie do ataku na Rollanda przystąpił H. G. Wells, publikując w roku 1916 *List otwarty do Romain Rollanda* (z podtytułem *Lament pacyfisty*), w którym piętnował te zwłaszcza partie artykułu *Ponad zamęt*, które podważały rację bytu systemu kolonialnego<sup>20</sup>.

W innym artykule (napisanym 2 listopada 1916 roku), noszącym tytuł *Do mordowanych narodów*, Rolland ponownie (po kilku miesiącach milczenia), podjął problemy, które przyczyniły mu wielu wrogów. Oskarżając międzynarodowy kapitalizm o czerpanie zysków z rozlewu krwi, wzywał intelektualistów, by nie służyli tej złej sprawie, którą jest usprawiedliwianie wojen. „W obrzydliwym bigosie, jaki gotuje dziś europejska polityka — pisał — głównym kęsem jest Pieniądz”<sup>21</sup>. Również ta publikacja, w której wyraża się znaczna już dojrzałość społeczno-polityczna autora, powoduje nową serię ataków promilitarystycznej opinii. Prawdziwego zrozumienia pisarz doznaje tylko ze strony Igora Strawińskiego, A. Einsteina, poniekąd H. Sienkiewicza, M. Gorkiego i rewolucyjnych Rosjan oraz przedstawicieli francuskiego ruchu robotniczego<sup>22</sup>.

Po wojnie, w roku 1919 Romain Rolland opublikował *Deklarację Niezależności Ducha*<sup>23</sup>, która próbowała zintegrować świat intelektualny pod hasłami służenia prawdzie i wolności „bez przesądów rasowych czy kastowych”<sup>24</sup>. Deklarację podpisali między innymi G. Duhamel, A. Einstein, H. Hesse, Ellen Key, Selma Lagerlöf, M. Gorki, J. Romain, Upton Sinclair, R. Tagore, Franz Werfel, Stefan Zweig i inni; z Polski — dr M. Rusiecka. Nie podpisał deklaracji G. B. Shaw, oraz na ten czas rzecznik narodowych interesów francuskich, Anatol France.

W tym samym czasie wzmaga aktywność polityczną druga wybitna indywidualność Zachodu, jaką jest autor *Ognia, Jasności* (*Clarté* 1919) oraz zbioru artykułów i przemówień pt. *Słowa bojownika* (1921), Henri Barbusse. Schorowany i wycieńczony ochotnik wojsk francuskich, zwolniony w sierpniu 1916 roku, Barbusse wraz z grupą takich działaczy, jak Vaillant-Couturier, Lefebvre i Bruyère, planował założenie kombatanckiej organizacji, która poza praktycznymi celami zabezpieczenia interesów życiowych wracających z wojny żołnierzy, miałyby walczyć o zapewnienie trwałego pokoju. Rzeczywiście taka organizacja pod nazwą Republikański Związek Byłych Kombatanatów powstaje w listopadzie 1917 roku; przez następne dwa lata kształtuje się jej program<sup>25</sup>, na co nie miały wpływ miało przegrupowanie sił w Europie wynikłe z faktu powstania Związku Radzieckiego oraz wżenia rewolucyjnego w Niemczech i innych krajach. Bezpośrednio po wydarzeniach na Wschodzie, gdzie liczne

<sup>19</sup> Por. na ten temat: M. Żurowski, *Wstęp* do tomu: R. Rolland, *Świadek epoki*, s. 31—32.

<sup>20</sup> Por. na ten temat: Z. Karczewska-Markiewicz, *Romain Rolland*. Warszawa 1964, s. 189.

<sup>21</sup> R. Rolland, *Świadek epoki*, s. 349.

<sup>22</sup> *Tamże*, s. 317, 320, 321—325, 326—327, 353—355.

<sup>23</sup> Por. Z. Karczewska-Markiewicz, *Romain Rolland*, s. 200—202.

<sup>24</sup> R. Rolland, *Świadek epoki*, s. 372.

<sup>25</sup> Por. Z. Jaremsko-Pytowska, *Henri Barbusse*. Warszawa 1966, s. 84—85.

grupy interwencyjnych wojsk francuskich na Ukrainie i na Krymie miały strzelać do żołnierzy Czerwonej Armii, bratały się z nimi, kombatanci zaczęli dużą rolę odgrywać w działalności Komunistycznej Partii Francji powstałej w 1920 roku. W tym czasie w oparciu o płaszczyznę ideologiczno-organizacyjną Francuzów powstaje Międzynarodowy Związek Byłych Kombatantów (pierwszy kongres w kwietniu 1920 r. w Genewie; jeden z kolejnych w Berlinie 1923 r.), w którym również ważną rolę spełniał Barbusse, natenczas już członek KPF (od 1923 r.). Ten moment historyczny wykorzystał autor *Jasności* do walki z polityką Poincaré'go, który konkurując w płaszczyźnie ekonomicznej z Anglią i Stanami Zjednoczonymi, na jakiś czas wojskowo okupował Zagłębie Ruhry<sup>26</sup>. Lewica francuska, zdając sobie sprawę, iż tego rodzaju posunięcia rozbudzają w Niemczech tendencje odwetowe, prowadziła politykę współdziałania z niemiecką klasą robotniczą przeciw imperialistycznym krokom rządu francuskiego<sup>27</sup>.

W tej sytuacji, najwyraźniej zaś na początku lat trzydziestych, następuje proces radykalizacji inteligencji francuskiej, czego najwymowniejszym przykładem jest ewolucja poglądów R. Rollanda.

W latach dwudziestych powszechną formą protestów i działań antywojennych było słowo mówione lub pisane (powieści, publicystyka, apele). Lata trzydzieste natomiast we Francji w obliczu puczu faszystowskiego (6 II 1934) charakteryzują się rewolucyjnymi wystąpieniami mas. Np. 12 lutego strajkowało 4,5 miliona pracowników, a w demonstracji paryskiej przeciw faszyzmowi brało udział 150 tysięcy osób. W maju 1935 roku utworzono we Francji w oparciu o siły lewicy Front Ludowy, w którym KPF odegrała rolę przywódcy ideowego<sup>28</sup>.

Jeśli się tedy rozważy, jak wielkie przemiany nastąpiły we Francji od 1927 roku, tj. od daty ukazania się w Polsce *Choucas*, stanie się jasne, dlaczego w 1936 roku autorka zdaje sobie sprawę z faktu, iż jest to zbyt późne wkroczenie nad Sekwanę z tego rodzaju powieścią i jej częściowo zdezaktualizowaną problematyką. Dała swym obiekcom i wątpliwościom wymowny wyraz w zapisie *Dzienników* z dnia 23 VI 1936 roku:

Wyszły po francusku *Choucas*, pierwszy mój krok — tak spóźniony — na francuskim terenie — książka dziś zbyt mi obca, przesłodzona, której różnej delikatności nie oplaca się przeczytać i odgadywać, zbyt wiotka jest ich treść. Teslar w najlepszych zamiarach poprzedził ją przedmową tak niesmacznie chwalczą, że to już samo wystarczyłoby, by zgubić tę sprawę.

Istotnie wstęp J. A. Teslara, którego najważniejsze fragmenty opublikował w «Kurierze Porannym» Tadeusz Breza<sup>29</sup>, wysoko stawia pisarstwo Nałkowskiej, przypisując jej odkrywczość w dziedzinie psychologii podświadomości w fazie przedfreudowskiej. Wśród innych walorów warsztatu autorki *Granicę* wymienia on bezustannie poszerzanie przez pisarkę zakresu obserwacji, sta-

<sup>26</sup> *Tamże*, s. 87.

<sup>27</sup> *Tamże*, s. 88—90.

<sup>28</sup> J. Prokopczuk, *Historia powszechna 1871—1939 w zarysie*. Warszawa 1964, s. 250—251.

<sup>29</sup> (tb) [T. Breza], „*Choucas*” Nałkowskiej po francusku. «Kurier Poranny» 1936, nr 192. Cytaty ze Wstępu Teslara do franc. wydania *Choucas* podajemy wg wymienionego omówienia Brezy.

wianie problemu odpowiedzialności ludzkiej za własne czyny oraz rezygnację Nałkowskiej z łatwych rozwiązań moralistycznych. Zwracając uwagę na *Choucas*, Teslar akcentował w tej powieści „przejrzystość i oszczędność środków artystycznych” wyciągając taką oto konkluzję:

Jeśli zaś by się chciało znaleźć dla niej zjawiska literackie pokrewne, należałoby włączyć ją w wielką rodzinę Proustów, Gide'ów, czy Dostojewskich. A — przy tym — nie znaczy to, by ona była ich naśladowczynią. Zofia Nałkowska spokrewnia się z nimi przez jakość swego umysłu.

Czas zatem, by intelektualna elita Francji zapoznała się wreszcie z tą piękną pozycją polskiego krasopisarstwa, a to przez przekłady najcharakterystyczniejszych, zarówno jej powieści, jak i dramatów.

Autorka *Choucas* wprawdzie oparła materiał tematyczny utworu na sprawach, których znajomość pogłębiła w Szwajcarii lub Francji, tym niemniej zaważyły na ideowym profilu powieści jej najbardziej osobiste i tym samym autentyczne doświadczenia z czasów wojny światowej. O tym więc słów kilka.

## 3

Pierwsze porażenie świadomości Nałkowskiej wojną nastąpiło w kwietniu 1901 roku, w momencie, gdy odprowadzając na dworzec w Kobyłce znajomego, który w Górkach ją odwiedził (mian. Hirszbanda), zobaczyła jadących żołnierzy do Chin, „na plac boju”. Młoda podówczas dziewczyna spojrzała na rzeczywistość w całej jej grozie. W *Dziennikach* pisała z przerażeniem:

Po prostu nie mogłam się ruszyć z miejsca: Pierwszy raz wojna tak z bliska otarła się o mnie. Okropności jej znałam dotąd z romansów, powieści [...] A ta gromada spitych wódką, czy podnieconych trwogą żołnierzy, stłoczonych jak bydło w wagonach i krzyczących „Hurra!”, prawie pozbawiła mnie przytomności [...]

W czternaście lat później, gdy nie tylko echa konfliktów międzypaństwowych docierały do Nałkowskiej, ale wojna światowa wdarła się w sam środek codziennego jej życia, obok przerażenia zrodziła się u znanej już pisarki potrzeba rozumienia jej genezy i źródeł oraz mechanizmu funkcjonowania. Jest rzeczą charakterystyczną, dowodzącą niejakiej dojrzałości społeczno-politycznej autorki *Równieśnic*, iż widziała ona przyczyny wojen w istniejących formacjach społeczno-ekonomicznych. Według jej opinii wojna nie jest zjawiskiem odmiennym od życia, stanowi skondensowane zło, które, dotychczas skrywane, podlega unaocznieniu. Wojna stanowi tedy ten sam problem, co „praca w kopalniach, jak w grobach i w fabrykach, jak w pieklach” [DZ, 2 IX 1914].

Specyficzne położenie Polski, dla której wojna światowa stanowiła szansę odzyskania niepodległości, nie przeszkadzało Nałkowskiej widzieć całej skali zła, jakie w dziedzinie materialnej i moralnej ona niesie. Dnia 24 VIII 1915 roku pisarka notowała w *Dziennikach*:

Wydaje mi się to klęską i dramatem nawet wtedy, jeśli cień nadziei stanie się nadzieją i nieprawdopodobieństwo stanie się prawdopodobieństwem. Jest to bowiem w każdym razie wtłoczenie całego życia umysłowego i twór-



czego w jedną sferę historyczno-bohaterską, przywalenie myśli przez impet instynktu narodowego. Przez ten rok wojny Europa zdziczała.

Zdaje sobie Nałkowska sprawę, iż intelektualisci polscy są o tyle w lepszym położeniu, iż walka zbrojna ich rodaków toczy się w imię idei wyzwolęcej. Z drugiej strony przeżywa dramat jako humanistka i Polka. Rozpatruje problem, czy jest możliwe obejście wielkiej fali promilitarystycznych tendencji, skoro zagarnęła ona najwybitniejsze umysły Zachodu.

Może i trudno oprzeć się — pisze — jeżeli nie oparła się socjaldemokracja Francji i Niemiec, jeżeli France, Hauptmann, filozofowie, poeci — tam, gdzie nie było nawet tej okoliczności łagodzącej, jaką jest donkiszoteria czynu, niepewność celu, dla którego daje się życie. Nie wiem. Jest mi źle. Nie chcę w to wejść, zamknąć oczu i powierzyć się fali [...]

Istotnie sytuacja Nałkowskiej, wychowanej w atmosferze idei patriotyzmu a zarazem internacjonalizmu, była bardzo trudna. Nie mogła potępić wojny, w której udział ze strony Polski brali, jak pisała, najlepsi. Nie mogła z drugiej strony aprobować rzezi narodów i ogólnego zdziczenia stron walczących. Gdy jednak podjęła decyzję negatywnego oświecenia wojny jako zła, zdawała sobie sprawę z nieprzychylnego stosunku, jaki w Polsce istnieje w odniesieniu do takiego stanowiska, o czym świadczy dziennikowy zapis, dokonany w Warszawie 6 X 1915 roku. W niecały rok później (DZ, 30 VI 1916) wspomina o męczącej pracy nad nowelą *Tajemnice krwi*. „Była bardzo trudną — pisze — zawarła bowiem oba stanowiska, które kolejno i nawet jednocześnie zajmują wobec Legionów”. Znaczy to, iż istotnego dylematu nie była w stanie rozwiązać, gdyż stanowił on problem nie do rozstrzygnięcia w ówczesnym momencie historycznym.

## 4

Nie jest sprawą przypadku, iż w *Choucas* zagadnienie wojny Nałkowska rozpatruje w kontekście doznań ludzi, którzy z kataklizmem zetknęli się osobiście, a nie jako temat z nieodłącznymi scenami batalistycznymi, szcękami oręża, atakami, odwrotami itp. Zdawała sobie pisarka sprawę z tego, że „wojna wypracowywała sobie od początku dziejów własne estetyczne kategorie — i to jest właściwie rodzaj już gotowy, prawie obowiązujący” (DZ, 7 IX 1914), czego przykładem są — jej zdaniem — Wielopolskiej *Kryjaki* i Żeromskiego *Wierna rzeka*. „Wojna — pisała — jest tam brana merytorycznie, od strony swego tematu”. Sama na tę technikę, acz widziała jej celowość i sens, nie godziła się. „Ja jestem tak zrobiona, — wyjaśniała — że wojna będzie dla mnie zawsze ważniejsza jako zjawisko, niżeli jej temat. Psychologia wojny — nie to, o co się walczy. Dlatego *Motywy* są takie”. Stąd też różnica zasadnicza pomiędzy *Choucas* (częściowa, gdy chodzi o *Hrabiego Emila*), a polską literaturą legionową i pamiętnikarsko-wspomnieniową, *Ogniem Barbusse'a*, *Żywotami męczenników Duhamela*, czy *Remarque'a Na zachodzie bez zmian*.

Rozpatrywana wieloaspektowo w *Choucas* wojna traktowana jest przez pisarkę jako funkcja polityki państw, a w ich obrębie określonych klas lub grup rządzących. Sytuując akcję powieści w górskim uzdrowisku szwajcarskim, Nałkowska zdaje się brać pod uwagę trzy przesłanki. Po pierwsze, nawiązuje do postawionej w *Węzach i różach* Hebbłowskiej tezy, iż chore natury

blizsze są możliwości poznania istoty rzeczy i świata, a to z racji szczególnego wyostrenia dyspozycji psychicznych. Stąd też w całej twórczości Nałkowskiej widoczny jest ciąg takich postaci, jak Marusia Orychowa, Zosia Laternianka (w *Romansie Teresy Hennert*), hrabia Emil w zakończeniu powieści pod takimż tytułem, później Justyna Bogutówna i Karol Wąbrowski w *Granicy*, bohaterowie *Niecierpliwych*, czy wreszcie prokurator Oxeński z *Węzłów życia*. W *Choucas* z racji swojej choroby ważną funkcję ideową pełnią takie wrażliwe natury, jak Armenki — panna Hovsephian i Sossé oraz niesympatyczny Niemiec, Fuchs, które narrator powieści traktuje najbardziej serio, acz nie zawsze całkowicie się z nimi zgadza.

Po wtóre, umieszczenie akcji utworu w Szwajcarii daje pisarce rzadką okazję zgromadzenia przedstawicieli różnych narodowości w myśl wszelkich zasad naturalnego prawdopodobieństwa, udzielenia im (zgodnie z uczciwością bezstronnego narratora) głosu oskarżającego, wyjaśniającego lub mającego charakter obrony. Pisarka poprzez powściągliwość narratora, (który tu i ówdzie nie rezygnuje z subtelnej, ale i niekiedy ostrej ironii), stwarza przedstawionym postaciom wcale częste okazje polemik o charakterze społeczno-politycznym. Ich wynik staje się istotnym składnikiem ideowym powieści i doskonałym uzupełnieniem dość ogólnych wypowiedzi dyskursywnych narratora o sprawach „internacjonalnych”.

Wreszcie, po trzecie, symboliczne przeniesienie ludzi różnych kontynentów na „czarodziejską górę”, gdzie mogli leczyć przeważnie wojenne schorzenia psycho-somatyczne, daje im możliwość uzyskania czasoprzestrzennej perspektywy względem dyskutowanych zjawisk, a narratorowi sposobność zaaprobowania życia i świata w słowach:

Szłyśmy obok siebie z panią Saint-Albert, milcząc. Oczy odchodziły daleko, w głębinę powietrza i światła. Ziemia była zbyt piękna. Zdawała się ku czemuś pociągać i z o b o w i ą z y w a ć. Nie było tak łatwo temu sprostać. [CHU 150] \*

Rozmowy i dyskusje, jakie między wycieczkami górskimi, w okolicy jeziora, spacerami i karmieniem szuk prowadzą mieszkańcy jednego z pensjonatów malowniczo położonego uzdrowiska, układają się w cztery grupy problemowe dotyczące istoty i funkcji wojny w aspekcie francusko-hispańskiej polityki kolonialnej, sprawy Armenii, problemu niemieckiego i, po czwarte, stosunku bohaterów i narratora do Związku Radzieckiego. Pamiętamy założenia programowe Nałkowskiej i nie oczekujemy od pisarki łatwych i gotowych rozwiązań — nie znaczy to jednak, iż rozwiązania te nie są możliwe.

## 5

Problem pierwszy ewokuje pisarka przez wprowadzenie w świat przedstawiony powieści dystygowanej żony francuskiego oficera w Maroku, pani de Carfort, która w szwajcarskim uzdrowisku nie leczy się, lecz chroni przed letnim, marokańskim żarem. Dopiero miesiące jesienne i zimowe spędza z mę-

\* Z. R. Nałkowska, *Choucas. Powieść internacjonalna*. Warszawa 1927 = CHU. Cyfry po skrócie oznaczają numer strony. Podkreślenia, jeśli nie zaznaczono inaczej, pochodzą od autora niniejszej rozprawy.

żem, „jeździ samochodem po pustyni, bywa na przyjęciach u wielkich panów arabskich i rozmawia z ich żonami w haremach” [CHU 19]. O ile na słowa zmęczonej już życiem panny Hovsephian, że „jeden naród nie powinien uciśkać drugiego” [CHU 54], reaguje zimno i bez zrozumienia twierdząc: „Ci Armeńczycy są wreszcie nieznośni. Oni zanudzają wszystkich swymi nieszczęściami”, to tym chętniej i życzliwiej rozmawia z panem Curchaud, jej rodakiem, właścicielem plantacji w Kambodży, zainteresowanym w niedopuszczeniu do zakazu palenia opium. Zakaz ów jest niemożliwy. „To — jego zdaniem — byłoby takie ekonomiczne wstrząśnienie państwa, jak jakaś rewolucja...” [CHU 91]. Zdeprecjonowana przez narratora pani de Carfort, która uśmiechając się „swym drogocennym uśmiechem, tak pełnym finezji” [CHU 54], przelanej krwi Armeńczyków przeciwstawia z wyrzutem dwa i pół miliarda franków wydatkowane przez Francję — na „okupację Cylicji”\*, jest nie tylko rzecznikiem, ale i symbolem całego systemu kolonialnego owego czasu.

Kreśląc jej wcale złożoną sylwetkę osobową, pisarka nie szczędzi prawie nigdy ironii:

Pani de Carfort rzeczywiście chętnie rozmawia z panem Curchaud. Tak ją pasjonują sprawy kolonialne, cały ten egzotyczny świat, wciągnięty w orbitę wielkości Francji. Ona sama — kwiat francuskiej ekspansji na Afrykę — i pan Curchaud, plantator w Kambodży — to były jakby dwa ramiona tej Francji, wysunięte na południe i na wschód świata: wyrażali przez się łącznie ogromny zasięg francuskiej potęgi. [CHU 129—130]

Ważną funkcję ideową pełni w *Choucas* scena rozmowy de Carfort z Hiszpanem Carrizalem, która ma niedwuznacznie wyraźny charakter demaskatorski, gdyż przywodzi na pamięć dwa konkurujące ze sobą w północnej Afryce imperializmy: francuski i hiszpański. Gdy Carrizales, formułując swe stanowisko w kwestii kolonii, wypowiada się za środkami militarnymi i operowaniem „tylko silną załogą wojskową” [CHU 130], pani de Carfort — i w tym miejscu znajdujemy całe bogactwo finezji krytycznej autorki *Choucas* — przeciwstawia mu skuteczniejsze i rzekomo bardziej humanitarne sposoby polityczno-ekonomicznej penetracji jej rodaków w Afryce, ściślej w Maroku. De Carfort, która wśród Arabów znała „prawdziwych wielkich panów o starej kulturze, wykwinnym obejściu i olbrzymiej rencie” [CHU 131], stwierdza: „Oni rozumieją, co Francja przynosi im w darze, oni zaczynają to rozumieć [...] Zapewniliśmy im bezpieczeństwo w ich własnym kraju, przynieśliśmy ze sobą kulturę, koleje, irygację, praworządność. Umieliśmy ich sobie zjednać... [podkr. Nałkowskiej]. Teraz już są ulegli, chociaż zawsze tkwią głęboko w swoich tradycjach i wierze, w swojej dumie, która właśnie tak podoba mi się u Arabów” [CHU 130].

Kolejna wypowiedź de Carfort ma również charakter autodemaskatorski; Nałkowska wyraża za jej pośrednictwem swe potępienie względem brudnego mechanizmu wykorzystywania akcji misyjnej dla celów imperialistycznych potęg kolonialnych.

\* Bohaterka uważa Cylicję — i słusznie — za prowincję turecką. Zawarta tu zapewne — pełna ironii — aluzja Nałkowskiej do słynnej pomyłki Lloyda George'a, który nie mogąc wymówić „Silesia” (Śląsk), nie zdając sobie dokładnie sprawy z położenia geograficznego tej części naszych ziem, stosował dlań nazwę „Cylicja”. Na ten problem zwrócił mi łaskawie uwagę Prof. dr Kazimierz Wyka.

Albo działalność ojca Foucaud. On świętością swego życia i wielkim poświęceniem również przyczynił się do zwycięstw Francji, nie tylko armia. Przez długie lata zamieszkiwał wśród różnych po kolei plemion afrykańskich i samym przykładem swoim wywierał taki wpływ, że te plemiona poddawały się później prawie dobrowolnie, podczas gdy inne trzeba było zagarniać siłą. [CHU 132]

Nałkowska — i to jest niewątpliwą jej zasługą — nie przedstawia kolonizatorów jako brutalni w życiu osobistym. Dzięki temu wskazuje wyraźnie, iż zło nie wynika z wynaturzenia poszczególnych osób, lecz tkwi w całym systemie kolonialno-imperialistycznym. Tak więc de Carfort jest przedstawiona poniekąd jako ideał człowieka — oczywiście według kanonów moralności mieszczańskiej. Jest to kobieta piękna, „dziwnie surowa, jakaś groźnie cnotliwa, zawsze ubrana prosto, nawet w wieczorowych sukniach zaledwie odślanająca szyję. Wybredna, harda i słodka zarazem, lubi zagadnienia religijne i moralne. Czyta żywot świętej Genowefy, której nosi imię. Czyta zresztą wszystko i ma o rzeczach świata i piękna swój własny i subtelny, ale nieugięty sąd” [CHU 19].

Pani de Carfort, której świetna sylwetka skreślona przez Nałkowską nie dziwi u autorki *Charakterów*, zdeprecjonowana jest głównie od strony jej funkcji politycznej, podobnie zresztą, jak piękny Hiszpan Carrizales, „żarliwy katolik, codzień chodzący na mszę” [CHU 53], w jednej osobie bigot i zarazem rozpustnik, a także Curchoud. Nie to jest ważne, iż są ludźmi towarzyskimi, kulturalnymi i subtelnymi, że zdobywają się na gest filantropijnego zainteresowania bardziej chorymi towarzyszami z sanatorium. Są — zdaniem pisarki — niebezpieczni dla pokoju z racji, iż w krajach kolonialnych pełnią funkcję potężnych ramion ich metropolii. Przy całej subtelności charakteru, z postaci de Carfort raz po raz wycierał duch konkwistadora, który niestrudzenie wykonuje swoje posłannictwo. Wykorzystując załamanie chorobą wypędzonego z Rumunii rozruchami antysemitycznymi, i przywiązanego do niej Esta, nakłoniła go do przyjęcia chrztu. „Patrząc na panią de Carfort, — stwierdza narrator — mogłam być zupełnie pewna, że była w stanie to zrobić i że nie zawahała się ani na chwilę” [CHU 182].

W *Choucas* poruszyła Nałkowska istotny problem epoki, uderzyła dotkliwie w imperializm Francji, który już u schyłku XIX wieku funkcjonował w Afryce i Azji. W 1881 roku rząd francuski zagarnął Tunezję, w 1885 uzyskał protektorat nad Wietnamem, Annamem i Tonkinem, parę lat później Francja podbiła Laos i Kambodżę, następnie stworzyła kolonię pod nazwą Kongo Francuskie i wreszcie w 1912 roku, po wielu konfliktach z Niemcami, objęła protektorat nad Marokiem, którego część zachodnią otrzymała Hiszpania. Tak tedy w latach 1884—1900 podbiła Francja terytorium mające powierzchnię 3,6 mln kilometrów kwadratowych, które zamieszkiwała ludność w liczbie 36,5 mln<sup>30</sup>. Później, gdy w wyniku walki wyzwolenczej plemion Riffu (Maroko hiszpańskie) pod wodzą Abd el Krima, utworzona została w 1912 roku republika, Francja wraz z Hiszpanią w latach 1925—26 krwawo ją zduśliły<sup>31</sup>. Politykę agresywnych wojen rządu francuskiego piętnowała w latach dwudziestych Komunistyczna Partia Francji, w której szeregach doniosłą rolę odgrywał Maurice Thorez (od 1930 r. Sekretarz Generalny).

Szczególnie ważną funkcję w organizowaniu opinii społecznej przeciw wojnie w Maroku pełniła grupa intelektualistów z H. Barbusse'm na czele, sku-

<sup>30</sup> Por. J. Prokopczuk, *Historia powszechna...*, s. 32—33.

<sup>31</sup> *Tamże*, s. 248—249.

pionych wokół czasopisma «Clarté», którego 76 numer z 1925 roku cały poświęcony był problemowi wyrażonemu na stronie tytułowej hasłem: „Contre la guerre du Maroc. Contre l'imperialisme français”. Na ogłoszoną ankietę, która miała zorientować w stanowisku pisarzy i innych intelektualistów wobec francuskiej agresji w Maroku, odpowiedzieli i potępiili tę wojnę prócz komunistów m. in. Martin du Gard, kilku nadrealistów, jak Aragon, Breton i Eluard<sup>32</sup>.

Powieść Nałkowskiej stanowi m. in. cenny przyczynek do walki francuskiej lewicy przeciwko polityce kolonializmu i imperializmu, jest tym samym wymownym ideowym wyznaniem córki Wacława Nałkowskiego. Nasza konstatacja potwierdza się dodatkowo faktem, iż wracając ze Szwajcarii pisarka zatrzymała się między innymi (kwiecień 1925 r.) na krótko w Paryżu — ówczesnym centrum protestu intelektualistów francuskich przeciw wojnie marokańskiej.

## 6

Problem drugi, zagadnienie martyrologii narodu armeńskiego, wysuwa się w rozmowach przedstawicieli tegoż narodu w świecie przedstawionym powieści (panna Hovsephian, Sossé Papazian, pan Peynirian) z pozostałymi bohaterami *Choucas*. Ukazane przez pisarkę sprawy stały na porządku dziennym postępowej publicystyki europejskiej. Romain Rolland, do którego zdaje się nawiązywać Nałkowska, w artykule *Do mordowanych narodów* (1916) pisał:

Straszne czyny popełnione w ciągu ostatnich trzydziestu miesięcy wywołały silny wstrząs na Zachodzie. Pamiętać będziemy zawsze o męczeństwie Belgii, Serbii, Polski, o wszystkich biednych krajach niszczonej inwazją na Zachodzie i Wschodzie. A przecież cywilizacja europejska od lat pięćdziesięciu — czy tylko pięćdziesięciu? — popełnia albo pozwala popełniać dokoła siebie te niesprawiedliwości, które teraz nas oburzają, bo jesteśmy ich ofiarami.

Kto wie, jaką cenę zapłacił za milczenie europejskiej prasy i dyplomacji czerwony sułtan, przelawszy krew dwustu tysięcy Ormian zamordowanych podczas pierwszych rzezi w latach 1894—1896? [...]

Jakiej pomocy udzielił Zachód prześladowanym narodom wschodnioeuropejskim: Żydom, Polakom, Finom itd.? Jakiego wsparcia udzielił Turcji i Chinom, usiłującym się odrodzić? Sześćdziesiąt lat temu Chiny zatrute przez hinduskie opium chciały się wyzwolić z nałogu, który je zabił. Tymczasem po dwóch wojnach i upakarzającym traktacie pokojowym Anglia narzuciła im truciznę, która — jak mówią — w ciągu jednego stulecia przyniosła Towarzystwu Indii Wschodnich jedenaście miliardów zysku<sup>33</sup>.

Relacje panny Hovsephian (a oparła je Nałkowska o autentyczne informacje, zdobyte od poznanej w Szwajcarii Ormianki; DZ, 10 IV 1925) mieszczą się całkowicie w klimacie wypowiedzi Rollanda, to znaczy stanowią materiał dowodowy i podstawę do oskarżenia europejskich i azjatyckich imperialistów. Hovsephian wspomina „o straszliwych rzeziach Abdul Hamida w Vanie, Mouch, Bitlisie, Diarbekirze i Trebizondzie, o trzystu tysiącach wymordowanych Armeńczyków” [CHU 33], o podobnych, po rewolucji młodotureckiej,

<sup>32</sup> Por. Z. J a r e m k o - P y t o w s k a, *Henri Barbusse*, s. 131—135.

<sup>33</sup> R. R o l l a n d, *Świadek epoki*, s. 344—345.

aktach zbrodni, wreszcie wyniszczeniu miliona dwustu pięćdziesięciu tysięcy Ormian na początku pierwszej wojny światowej z zastosowaniem bestialskich form uśmiercania:

Turcy — relacjonuje bohaterka *Choucas* — mordowali ich w mieszkaniach, na ulicach, po więzieniach. Małych chłopców spędzali na rynki miast i zarzynali siekierami i nożami, a za kordonem policji wyły z męki i szalały ich matki. Całe miasta armeńskie, całe wojska widm, całe zastępy mających umrzeć gnano przez bagna i pustynie szlakami, wzdłuż których gnily trupy tych, którzy poszli dawniej. Idąc, umierali z głodu i zarazy — mężczyźni, kobiety i małe dzieci. [...] W pobliżu miast nawet widziało się często po ziemi to jakąś rękę, to ogryzione kości, to kawałki gnijącego mięsa ludzkiego z płyt-kich, zbiorowych grobów wywleczone przez psy [CHU 34—35].

Wymownym dopełnieniem wizji zbrodni popełnionej na Armenii są relacje ormiańskiego kupca, którego osobie towarzyszy niekiedy ironia narratora. Peynirian to handlowiec, który — jak pisze Nałkowska — „nie był wcale podobny do kupca bagdadzkiego z bajek wschodnich” [CHU 36]; posiadał handlowe domy w Turcji, obecnie, zubożały, miał pretensje do państw Ententy, iż pozwoliły przyłączyć Armenię do Związku Radzieckiego. Jemu to każe narrator wziąć do ręki książkę z tekstem tajnego rozkazu tureckiego ministra spraw wewnętrznych, by przeczytać jego zalecenia co do mechanizmu zorganizowanego ludobójstwa popełnionego na Ormianach:

[...] zaleca się szczególnie nie poddawać się litości wobec ich nędznego stanu i pracować z całym oddaniem nad wykorzeniem imienia armeńskiego z Turcji. Baczyc, aby wyznaczeni do tej funkcji urzędnicy byli patriotami i ludźmi zaufanymi. [...] Nie zezwoli pan na pozostanie ani jednego Armeńczyka w Bab. Tylko surowość i sprawność, jaką pan zastosuje w wyprowadzeniu deportowanych, da pożądaną przez nas wynik. Proszę jednak przedsięwziąć środki, by trupy nie leżały na drogach. Listy zgonów przesłane nam ostatnio, nie są zadowalające. [CHU 39—40]

Przywołane w powieści relacje osób przedstawionych nabierają dzisiaj nowego znaczenia, zwłaszcza wobec doświadczeń z czasów drugiej wojny światowej, wobec nazistowskiej polityki hitlerowskiego faszyzmu. Funkcja przytoczonego w *Choucas* tajnego listu jest doniosła, jako że jego tekst wskazuje na zorganizowany, przemyślany przez określonych polityków, system mordów. Przypomina on niemieckie instrukcje wysokich urzędników III Rzeszy do szefów obozów koncentracyjnych, w których niszczenie wszystkich spoza wybranej rasy „nadludzi” traktowane było jako określona produkcja; ilość uśmierconych stanowiła stopień wydajności pracy. Zdanie: „Listy zgonów przesłane nam ostatnio, nie są zadowalające” mogłoby z powodzeniem znaleźć się w *Medalionach*. U podstaw tego wybitnego dokonania, jakim były nowele: *Profesor Spanner*, *Dno*, *Wiza* i inne, znajduje się niewątpliwie omawiana przez nas powieść. Słowem, *Medaliony* mogła napisać tylko autorka *Choucas*.

W powieści tej polska pisarka pragnęła budzić zastanowienie narodów Europy i świata, zmuszając czytelnika do końcowego wniosku, iż to, co zostało wypracowane przez nacjonalizm turecki w odniesieniu do Ormian, może być rychło „ulepszone” i dopracowane przez jakikolwiek inny nacjonalizm w stosunku do innych narodów.

Wielkie niebezpieczeństwa widziała pisarka nie tylko w polityce potężnych imperiów, ale także w „małych nacjonalizmach” również małych i sza-

rych ludzi. Tak się dzieje na przykład z panią Vigil, Angielką, która nienawidzi Irlandczyków. Do państwa Vigil oraz ich rodaczki, pani Malden, z kolei czuje niechęć Francuz Verdy — tak tedy mit wyższości jednych narodów nad drugimi zatacza coraz szersze kręgi. On — zdaniem pisarki — stanowi także potencjalne źródło kataklizmów wojennych.

## 7

Zagadnienie trzecie, mianowicie problem stosunku do Niemiec, które w świecie przedstawionym powieści reprezentuje Fuchs, rozpatruje pisarka dwuaspektowo. Gdy narrator udziela Niemcowi głosu i gdy ten mówi:

Łatwo jest być pacyfistą teraz. [...] Jednakże przed odebraniem nam Alzacji i Lotaryngii każdego pacyfistę u siebie uważaliście za zdrajcę [CHU 143]

— pisarka nie deprecjonuje w zasadzie tej wypowiedzi; przeciwnie, zda się przypominać autentyczne wydarzenia związane we Francji z napaściami na Rollanda, Barbusse'a i innych ze strony narodowo-patriotycznych kręgów. Nałkowska ukazuje powstawanie i funkcjonowanie mitu złego Niemca, mitu powielanego przez skądinąd uczciwych Francuzów, jak np. pan Verdy, który w bitwie pod Marną stracił syna. Oto dwuznaczny wniosek narratora:

Rozumiałam teraz. Jakże mogliby zamordować mu jego jedynego syna Niemcy, gdyby nie byli najgorszymi wśród narodów. Jakiż sens miałaby ta śmierć, gdyby to byli tacy sami, jak inni, zwyczajni ludzie, gdyby śmiertelna walka z nimi nie była prawem najwyższym i ostatecznym, gdyby naprawdę nie była nakazem Boga? [CHU 110]

Pisarka i w tej kwestii daje symboliczne uogólnienie *status quo* w Europie, które powstało po podpisaniu 28 czerwca 1919 roku Traktatu Wersalskiego. W myśl jego postanowień pobite Niemcy miały ponieść olbrzymie ciężary ekonomiczne na korzyść zwycięskich krajów kapitalistycznych ze sobą sprzymierzonych. Powstała w tym czasie Republika Niemiecka, tzw. Weimarska<sup>34</sup>, miała typowo burżuazyjno-obszarniczy charakter, w którym koła kapitalistyczne popierały elementy faszystowskie i wojskowo-monarchistyczne propagujące tendencje odwetowe.

Nałkowska nie popiera takiego modelu rozwiązania kwestii niemieckiej, jaki wprowadzono w życie wypowiadając za pośrednictwem narratora, *porte parole* pisarki, zastrzeżenia co do sensu przyjaźni, jeśli opiera się ona na nienawiści względem innych: „[...] nie mogłam oprzeć się tej myśli, że braterstwem dwóch narodów to jest to właśnie, że będą razem przeciw trzeciemu. I wtedy niemożliwe wydaje się braterstwo wszystkich narodów, braterstwo ludów. Bo przeciw komu?” [podkr. Nałkowskiej; CHU 107].

Stąd też przyjaźń ludzi w rodzaju pana Verdy'ego do Polski nie uzyskuje pełnej aprobaty pisarki. Na jej stanowisko w tej kwestii wpłynęły niewątpliwie lewicowe koncepcje, które za rękojmię harmonii w świecie uważały pokój bez aneksji i kontrybucji wojennych. To jedna strona problemu związanego z postacią Fuchsa w świecie przedstawionym *Choucas*.

Drugi jego aspekt sprowadza się do ostrzeżenia przed istotnie rodzącymi się w Niemczech tendencjami militarystyczno-odwetowymi. Słowa chorego, z dwukrotnie przestrelonym płucem, Fuchsa: „Gdy tylko wyzdrowieję, po-

<sup>34</sup> Por. J. Prokopczuk, *Historia powszechna...*, s. 188—190.

wrócę zaraz do wojska. Tak, wiem, że mię przyjmą — jeżeli tylko wyzdrowieję” [CHU 142], brzmią groźnie. Wobec hitlerowskiego puczu, który miał miejsce w 1923 roku w Monachium, posiadała przestroga Nałkowskiej istotną wagę znaczeniową.

## 8

W *Choucas* zaznacza się także próba ustalenia stosunku pisarki do zwycięskiej rewolucji w Rosji. Czyni to Nałkowska drogą w pewnym sensie okrężną, mianowicie przez oświetlenie ideowego oblicza emigrantów, którzy po Rewolucji Październikowej znaleźli się w sporych gromadach w wielu państwach Europy Zachodniej. W tej kwestii *Choucas* koresponduje poniekąd z *Przedwiośnią* Żeromskiego, jednak nie dorównuje mu zakresem przedstawionych problemów oraz pasją ideową właściwą autorowi *Ludzi bezdomnych*.

Zgromadzone w szwajcarskim uzdrowisku postaci Rosjan (Alicja, Tocki, pani Wogdeman), prezentują rozmaite odłamy i tendencje emigracji od nihilizmu aż po niezdecydowaną (bynajmniej nie wrogą) postawę względem rewolucyjnych przemian. O rosyjskich kosmopolitach narrator powieści mówi z sarkazmem: „Tyle ich jest po świecie, po francuskich powieściach i sztukach teatralnych tych rosyjskich księżniczek, którym zabito mężów albo odebrano brylanty, tych poetycznych dam, które z magnatek stały się nędzarkami, że sprawa stała się aż nadto znana” [CHU 171]. Sarkazm ów, połączony z niejaką wyrozumiałością i politowaniem, dotyczy także Alicji, która raz po raz skłania się ku plantatorowi z Kambodży, panu Curchaud. Tego rodzaju sympatie Alicji nie są pozbawione ideowej wymowy, mówią o kierunku ciężenia tego typu ludzi (pieniądź).

Innego rodzaju odłam emigrantów rosyjskich prezentuje Nałkowska poprzez *casus* Tockiego, którego programowi i poglądom politycznym również towarzyszy ironiczna tonacja narracji.

Miłośnik piękna gór, namiętny alpinista, głosi ponadto zasady demokratyczne, jest republikaninem. Lubi nawet poniekąd rewolucję — chociaż nie rad jest tej, która przydarzyła się jego dawnej ojczyźnie. Niewątpliwie bowiem, jeżeli „bogom się chce pić” przed stu laty, to to z wielu względów jest dobrze. Ale jeżeli chce im się pić teraz, to to jest źle. [CHU 21]

Podobnemu skompromitowaniu podlega inny pogląd Tockiego, należący już do kategorii mitów, iż przyczyną wojny lub wojen był politeizm wyznaniowy ludów. Jego zdaniem „wszystkie dotychczasowe wojny świata wciąż jeszcze usiłują przeniknąć w niebo, militaryzują Boga, żądają, by zstąpił w błoto i krew ziemi” [CHU 168]. Stąd też Tocki jako za podstawowy warunek pokoju na świecie wysuwa niejasny, nawet wręcz mętny, program „internacjonalizacji” Boga.

W najkorzystniejszym świetle, acz trudno mówić w tym przypadku o pełnej aprobacie, przedstawia narrator osobę pani Wogdeman, mogącą wylegitymować się niejaką dojrzałością polityczną: czytała prasę, śledziła wydarzenia w swej ojczyźnie, starała się bezstronnie — jako jedyna osoba w sanatorium — spojrzeć na dramat Fuchsa i problem niemiecki, wreszcie „komunikowała się z różnymi odłamami rosyjskiej emigracji, bolała nad ich upadkiem ducha [...]” [CHU 76]. Żona wysoko postawionego działacza radzieckiego, przekonana była o ideowości męża, sądziła, iż „gniew tego ludu był sprawiedliwy”, a dotych-



czasowa „władza życia i śmierci jednych nad drugimi” [CHU 173] stanowiła ogromne zło. Próbowwała dać świadectwo prawdzie mówiąc: „Nie we wszystko powinno się wierzyć, co się w Europie o nas drukuje” [CHU 174]. Wogdeman przyznawała, iż w jej kraju „zmieniło się bardzo wiele” [CHU 175], lecz jej przekonaniu towarzyszył wielki dramat i troska o moralną czystość rewolucji oraz rezerwa względem aparatu przemocy.

Postawionego tu zagadnienia Nałkowska definitywnie nie rozstrzyga, ale niewątpliwie dzieli troski niektórych przyjaciół Rosji Radzieckiej, takich jak: Romain Rolland i Henri Barbusse.

Zwłaszcza poglądy autora *Jana Krzysztofa* dobrze korespondują z punktem widzenia na rewolucję ze strony pani Wogdeman. Słusznie na temat francuskiego pisarza wypowiadał się Stefan Berezowski w artykule *Zapomniana dyskusja* (1936) „[...] w okresie rewolucyjnym, Romain Rolland uważa za rzecz najważniejszą i zasadniczą — obronę wartości etycznych [podkr. autora art.]. Sukcesy zbyt wyłącznie polityczne, niesprawiedliwości nieuniknione w walce muszą doprowadzić do kryzysu *creda* komunistycznego, któremu Rolland chce wówczas przeciwstawić bliżej nieokreślone «siły rozumu, miłości i wiary»”<sup>35</sup>. Dyskusja, jaką stoczył z Rollandem Henri Barbusse (zarzucając cenionemu osobiście pisarzowi brak wskazań praktycznych w jego publicystyce, abstrakcyjność stanowiska i niepowiązanie z masowym ruchem robotniczym), oraz zwłaszcza przemiany polityczne w Europie zadecydowały o ewolucji poglądów autora *Deklaracji Niezależności Ducha* i przewyciężeniu jego „indywidualizmu” z lat dwudziestych. Ale uwaga ta wybiega poza zakres omawianych problemów powieści.

Możliwą do przyjęcia jest teza, iż część wątpliwości pani Wogdeman podziela sama autorka *Choucas*. Nie może to dziwić w latach, gdy w Związku Radzieckim formy walki klasowej były niekiedy dosyć ostre. Przedstawiając ten odłam emigracji rosyjskiej, który powodował się głębokim poczuciem moralnym, nie zamykała Nałkowska przed nim możliwości powrotu do ojczyzny. Przykłady Aleksego Tołstoja czy Ilii Erenburga, acz dosyć skrajne, są niezwykle wymowne. W jakim kierunku biegły ostateczne wnioski ideowe pisarki, w przybliżeniu możemy wnosić z ciekawie skonstruowanej w *Choucas* sceny. Oto wypowiedziane na użytek polityki kolonizatorskiej zdanie de Carfort, że „żadna wielka sprawa w dziejach świata nie zwyciężyła bez przelewu krwi” [CHU 170], mimowolnie pada wtedy, gdy Rosjanka Wogdeman wyraża dramatyczne słowa dezaprobaty dla rewolucyjnych środków represji. W tym kontekście — taka jest niewątpliwie sugestia narratora — brzmią one inaczej i właściwiej. Tak tedy pisarka Rewolucję Październikową traktuje jako „wielką sprawę”, w czym jest bardzo bliska postawie Stefana Żeromskiego w *Przedwiośniu*.

Przedstawiona wyżej problematyka wskazuje, iż w *Choucas* Nałkowska jak gdyby spełniła prawie wszystkie warunki, jakie Ignacy Fik (por. artykuł *O literaturę pacyfistyczną* r. 1935)<sup>36</sup> stawiał przed pisarzem pragnącym wal-

<sup>35</sup> «Oblicze Dnia» 1936, nr 9.

<sup>36</sup> «Nowa Wieś» 1935, nr 2—3. Przedruk [w:] I. Fik, *Wybór pism krytycznych*, s. 17—21.

czyć z wojną. Prawie wszystkie, lecz jednak nie wszystkie. Prawdą jest, iż w *Choucas* istotnie zwalczała przekonanie, które sugerowali odpowiedni ideologowie militarystyki, że wojna jest rodzajem mistycznej konieczności, która nieuniknienie periodycznie nawiedza ludzkość. Ukazywała wojnę jako funkcję określonych nurtów politycznych, za którymi kryły się materialne interesy klas społecznych. Wojnę wreszcie ujęła Nałkowska w kategoriach „antybohaterskich” i „aheroicznych”. To są ważne aktywa; ale i mamy w powieści polskiej pisarki określone passywa, wśród których najważniejszym jest fakt, iż autorka *Choucas* nie przedstawiła, a nawet nie wskazała tych rzeczywistych sił historycznych, które mogą się liczyć jako element oporu antywojennego. Szlachetne słowa panny Papazian, z których wiotkości zdaje sobie sprawę narrator powieści, a także raz po raz wtrącone piękne „internacjonalistyczne” uwagi tego narratora, są dosyć blade wobec militarnych i ekonomicznych „argumentów” świata kolonizatorskiego reprezentowanego przez de Carfort, Curchaud, czy pana Carrizalesa.

Ważkim uzupełnieniem *Choucas* jest ogłoszony w 1937 roku artykuł Nałkowskiej *Głos wołający o pokój*<sup>37</sup>, w którym jednoznacznie mówi już o walce przeciwko przygotowaniom do wojny. Zdaniem pisarki istnieją w krajach europejskich niebezpieczne stany zapalne, gdyż „reżyseria ideowego fanatyzmu”, rozpalanie nienawiści rasowej, podsycanie tendencji ekspansji imperialistycznej jest dość silne, bo oparte na środkach masowej propagandy. „Zresztą — pisze Nałkowska — nie tylko wojna wszczęta na zasadzie najświętszych konieczności gospodarczych bywa zarazem zwykłą grabieżą. I wzniosłe hasła zgody za wszelką cenę kryją w sobie nieraz tchórzliwą lub interesowną tolerancję dla tych form życia zbiorowego, których niezakłócone trwanie przynosi oczywistą szkodę ludzkości” [WBD 458]. Kolejną trudnością w walce o pokój jest częsta praktyka dowolnego interpretowania przez rządy wielu państw terminu „agresja” czy też „obrona konieczna”, oraz powszechna heroizacja dotychczasowych wojen, czemu służą pióra pisarzy, szkoły, ambony, rozgłośnie radiowe, „od stuleci służy jej też najlepsza poezja i literatura” [WBD 459]. „W tym sprzysiężeniu całej historycznej tradycji — konkluduje Nałkowska — głos wołający o pokój brzmi słabo. Ale nie milknie [WBD 459].

To, wcale z punktu widzenia politycznego, dojrzałe ujęcie problemu dobrze tłumaczy się na tle radykalnej publicystyki antywojennej, m. innymi tej, która znajdowała miejsce na szpaltach *«Oblicza Dnia»* (rok 1936), pisma, z którym nb. Zofia Nałkowska bardzo blisko współpracowała<sup>38</sup>.

Wymownym dowodem ewolucji poglądów pisarki w danej kwestii są, pisane z perspektywy doświadczeń drugiej wojny światowej, *Węzły życia*. I tutaj u podstaw konfliktu zbrojnego widzi Nałkowska politykę rządów imperialistycznych państw (osamotnienie Austrii i Czechosłowacji, niepozwoleń ze strony Polski przejścia Armii Czerwonej na pomoc sąsiadom znad Węłtawy, aprobata dla zaborczej polityki Mussoliniego wobec Abisynii) oraz poparcie wielkiego kapitału udzielone niemieckiemu faszyzmowi. Nowością w twórczości Nałkowskiej, a zarazem jej zdobyczą ideową, jest wynikające z *Węzłów życia* przeświadczenie, iż Polska nie może istnieć pokojowo i bezpiecznie jako państwo kapitalistyczne. Stąd też w zakończeniu powieści ukazuje autorka formowanie się chłopów, robotników i inteligencji (Baraz) do

<sup>37</sup> *«Studio»* 1937, nr 10—12. Przedruk [w:] Z. Nałkowska, *Widzenia bliskie i dalekie*. Warszawa 1957 = WBD.

<sup>38</sup> Por. *«Oblicze Dnia»* 1936. Wstęp i Antologię opracowała Mirosława Puchalska. Wrocław 1953.

walki z zaborcą, u której podstaw leży założenie programowe społecznej przebudowy Polski. W utworze tym Nałkowska poszerza rozumienie problemu wojny i pokoju każąc profesorowi Dziańwie wypowiedzieć znamienne słowa: „Tak, tak, pacyfizm [...] Naturalnie. Ale to nie wojna jest najważniejsza. Ważniejsze jest, o co się toczy. No i jak”<sup>39</sup> [podkr. Z. Nałkowskiej]. U podstaw takiego ujęcia zagadnienia leżały doświadczenia pisarki z czasu pisania *Medalionów*. Jego wcale doniosłe dopełnienie znajdujemy w działalności autorki *Granicy* na rzecz obrony pokoju w Polsce Ludowej oraz w równoległej do niej publicystyce poświęconej tej istotnej sprawie<sup>40</sup>.

<sup>39</sup> Z. Nałkowska, *Pisma wybrane*, T. 2. Warszawa 1956, s. 713.

<sup>40</sup> Por. WBD, s. 458—459, 460—462, 463—465, 466—467, 468, 469, 470—471, 472, 473, 478, 479.